

# WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

## PRENUMERATA:

z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą, oraz z odnośniami do domów:  
 rocznie . . . . . rb. 5,  
 półrocznie . . . . . rb. 2 k. 50,  
 kwartalnie . . . . . rb. 1 k. 25.

## Redakcja i Administracja

w Łomży, w domu W-go Grodzkiego,  
 przy ulicy Długiej.  
 Otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt,  
 od godziny 4 do 6 po południu.

## OGŁOSZENIA:

Reklamy:  $\frac{1}{11}$  strona . . . . . rb. 16  
 "  $\frac{1}{2}$  " . . . . . rb. 8  
 "  $\frac{1}{4}$  " . . . . . rb. 4  
 "  $\frac{1}{8}$  " . . . . . rb. 2  
 Drobne — po kop. 3 za wyraz.

Ogłoszenia do «Wspólnej Pracy» przyjmują: w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzler et Co. — Marszałkowska № 13 oraz Biura Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8. F. Z. Popławskiej—Nowogrodzka 37 i Buchweitz—Marszałkowska 120 w Łodzi: Biuro Ogłoszeń Kasmana i Zaksa—Piotrkowska 9; w Łomży: drukarnia A. Krzyżanowskiego—Dworna 22

## Praca społeczna.

Szukajcie prawdy jasnego płomienia...  
 A s n y k.

Pomagać bliźniemu o ile szczytną jest rzeczą — o tyle trudną, potrzeba bowiem więcej miłości bliźniego, dobroci serca i zdrowego sądu, niż pieniędzy. Ci, którzy poświęcają swój czas dla drugich, więcej niewątpliwie czynią i dają, niż pieniądze, gdyż pożyteczniej dla biedaka wesprzeć go siłą, ofiarnością, nadzieją i słowem — nauczycie go odważnego znoszenia trudów życiowych, niż brać niedolę na swoje barki.

O ile jednak z jednej strony wyladowujemy pewną ilość energii na tworzenie instytucji o charakterze filantropijnym, o tyle z drugiej, powodowani czynnikami natury czysto prywatnej, coraz bardziej zapominamy o rozwoju naszego ducha i intelektu, sądząc, że jesteśmy u szczytu kultury.

Nam, pogrążonym w nirwannie, wystarczy wieczorek u znajomych, gdzie można doskonale omówić sprawy „naszych najserdeczniejszych“, wystarczy „czarna kawa“ w cukierni, dwugodzinne przypatrywanie się obrazom na ekranie kinematycznym, ewentualne przepędzenie wieczoru w tararajce lub kilkugodzinne strawienie czasu w sursie.

Na niesprawiedliwienie swoje zastawiamy się trudniami obecnie warunkami życia, oraz walką o byt. Niemniej jednak przyznajemy to szczerze między sobą, że rządymy się jeszcze w wielu rzeczach zacofanymi pojęciami, jakimiś względami i względnikami urojonych pretensji, osobistej niechęci

i t. p., które stają nam na przeszkodzie do łączenia się w imię dobra swego i drugich.

Gdzieindziej, jeśli ktoś rzuci dobrą myśl wspólnej pracy dla społeczeństwa, inni ją podejmuja chętnie, w czyn zamieniając.

U nas, przeciwnie, trzymamy się zdala jedni od drugich, powodowani owymi względami i względnikami, patrzymy z niedowierzaniem na usiłowania gorętszych do czynu jednostek i rzadko kiedy dochodzimy do jedności poglądów i pragnień w danej sprawie, nie pamiętając o tem, że każda idea potrzebuje rozumnych i aczeiwych wyznawców, którzy by umieli rozprzestrzeniać ją i uzupełniać w szczegółach.

Możemy być różnych poglądów na przejawy życia społecznego, możemy być rzecznikami różnych idei, możemy mieć różne kąty widzenia na sprawy natury społecznej lub religijnej, ale w pewnych punktach koordynować się winniśmy wszyscy. Punktami owej koordynacji powinna być nauka i sztuka.

Żałować należy, że w sprawach duszy i umysłu naszego tak mało naśladowujemy naszych sąsiadów z Zachodu i nie bierzemy współdziałania w pracy społecznej, która łączyłaby nas w związki etyczne pod jednym wspólnym hasłem: w imię rodzimych naszych ideałów, a które natchnęłyby nas zobopólnym zadaniem, wytrwałością i zapalem, zapisując imię nasze złotymi zgłoskami w wielkim pochodzie cywilizacji i kultury.

„Iskra.“



## Pośród mych snów o życiu...

*Aleją smukłych topól pójde w dal gościńca,  
 W szmer liści zastuchany, jakiś bukoliczny,  
 I duszy swej opowieś dawną baśń dziecinną,  
 Którą mi bezlitośnie stłumił gwar uliczny.*  
*Idąc, milczenie wchłaniać będę pól bezmierne,  
 I czuć Błogostawieństwo drzew nad moją głową.  
 Tęsknoty nieukojne, me siostrzyce wiernie,  
 Raz jeszcze świat dzieciństwa wskreszą mi na nowo.*  
*A zmęczon, na zalanie mej samotnej drogi,  
 Gdy słońce zaijdzie, legnę u kamienia złomu  
 I tam spożyję w ciszy chleba skraw ubogi  
 Pośród mych snów o Życiu — nieznanu nikomu —*  
 Edward Kalinowski.

## Z nowszych wiadomości O SIŁACH PRZYRODY

przez T. Niklewskiego.

W r. 1895 Roentgen, późniejszy laureat fundacji Nobla, odnalazł nowe promienie, które pochodzą od promieni katodowych, ale działają na zewnątrz rarki, i które później nazwano promieniami Roentgena.

Mianowicie kiedy Roentgen włożył w pokój zupełnie ciemnym rarkę, dającą promienie katodal-

ne, do pudełka z czarnej tektury, i umieścił na drodze promieni katodowych papier, nasycony cyankiem barytu i platyny, to zauważył, że papier zaczął wydawać żółte światło. To jest stał się widzialnym. Więć skonstatował zdamiewające zjawisko, którego nikt dotąd nie uważał za możliwe. Promienie katodowe, ukryte w czarnym pudle, znów się stały widzialne, nie bezpośrednio, ale przez wywołaną przez nie fluorescencję. Te nowe promienie doskonale przenikały przez książkę, nawet przez deskę, i papier, nasycony cyankiem barytu i platyny, i wtedy fluoryzował wybornie. Potym Roentgen zauważył, że jeśli na miejscu takiego papieru postawić suchą czuloną kliszę fotograficzną, to takie widzialne promienie i na nią będą oddziaływać. Więć można promienie Roentgena zastosować i do fotografii. Wymaga to znacznie dłuższej ekspozycji, niż przy zwykłym fotografowaniu, ale zato można fotografować przy świetle dziennym. Ponieważ promienie Roentgena przechodzą także przez mięso, a nie przenikają kości, więc można w ten sposób otrzymać odbicie szkieletu części ciała. Wystarczy do tego położyć np. rękę na kasetce, w której jest zamknięta klisza fotograficzna i skierować na nią promienie Roentgena. Poznano później, że promienie Roentgena nie ulegają załamaniu w soczewce, więc dla fotografii mają tę niedogodność, że wszystkie odbitki, jakie dają, są tej samej wielkości, co fotografowany przedmiot.

Z poznanych następnie bliżej własności promieni Roentgenowskich wynika następująca ich cha-

## Pióra kobiece

„W płomieniu życia“. — Alicja Szamota.  
 „Krzyk życia“. — Zofja Cieszkowska.

Kobiet, piszących i drukujących utwory własne, w epoce dzisiejszej jest dużo. Próbują lotu twórczości swej talentu — wypowiadają myśli i poglądy na życie — malują wrażenia i nastroje swych dusz!

Pisać i drukować wolno każdemu — chodzi tylko o to, jaką korzyść z tej literatury społeczeństwo odnosi, i czy, utwory owe, istotne zadowolenie literackie i artystyczne w czytających wywołują — bo tego jednego przynajmniej społeczeństwo ma prawo od autorów żądać, pomijając tendencję — niewątpliwie wielkiej wagi — ale którą już upodobaniom autorów samych, oraz indywidualności ich duchowej się pozostawia...

Na półkach księgarskich pojawiły się niedawno dwie książki powieściowe, podpisane mało znanymi dotąd w piśmiennictwie naszym nazwiskami kobiecemi. Przypatrzmy się tym powieściom, a raczej rozpatrzmy wartość ich literacką, zastanawiając się nad tendencją i psychologią treści:

W dwu-tomowym dziełku, zatytułowanym „W płomieniu życia“ — p. Alicja Szamota opisuje nam zawile dramaty życiowe, dwóch córek wzbogaconego w nieuczciwy sposób warszawskiego milionera Derwicza, które dowiedziawszy się przypadkiem o mętym źródle zarobku swego i przepychu, rzucają pałace i komfort rodzicielski, i wchodzą pomiędzy warstwy proletariatu by wśród nich jak proste robotnice stanąć do walki o byt. Jednocześnie jednak, są piękne i obdarzone temperamentem bujnym i nie — obliczalnym — stąd typiczne konflikty i ciągła przewaga rozamiętnionych zmysłów, nad ideałami, do których dusze ich się wyrwają...

Na kanwie tej, można było utkać rzecz interesującą i tendencyjnie dobrą — jak było prawdopodobnie zamiarem autorki. Cóż, kiedy talent nie dopisał niestety, mimo pisarskiego rozmachu, a fantazja i wyobraźnia ubogie bardzo, choć wdzierające się wciąż na sztuczne natchnienia, psują ostatecznie wrażenie każdego opisu natury, czy dzieła sztuki, jakoteż każdego najpatetyczniejszego psychologicznego momentu powieści.

Znać że Autorka podróżowała trochę i pragnie się tem popisać przed czytającymi — znać że zwiedzała też pobieżnie galerje obrazów i powierzchownem wrażeniem swem dzielił się z publicznością, niezawsze jednak w szczęśliwej i dobranej chwili... Np. gdy reprodukuje takich dzieł, jak T y c j a n o w s k a „Danae“, „płomienni